

Problem ze znalezieniem odpowiedniego chrzestnego nie dotyka na razie wsi czy małych miejscowości. To raczej sytuacje spotykane w wielkich miastach - zgodnie odpowiadają duszpasterze.

Kiedyś widziałem na ulicy plakat: "Łatwiej z domu wyjść kominem, niż być dobrym chrześcijaninem". Czy niebawem ujrzę inny napis: "Łatwiej miasto złożyć z Lego, niż dobrego mieć chrzestnego"? Możliwe. Już dziś mówi się, że dobrego kandydata to ze świecą szukać. Najlepiej z gromnicą.



Poszukiwany, poszukiwana

"AAA. Chrzestnego, spełniającego wymogi prawa kanonicznego znajdę".

Czy niebawem będziemy czytali takie ogłoszenia? W kancelariach parafialnych dochodzi coraz częściej do słownych przepychanek. Mamy kandydata na chrzestnego. Dlaczego ksiądz się czepia? No właśnie. Dlaczego się czepia?

Znalezienie dziś odpowiedniego kandydata często jest trudne. Przychodzący do kancelarii rodzice nie rozumieją, dlaczego Kościół stawia chrzestnym tak wysokie wymagania. - W naszych kancelariach dochodzi do niepotrzebnych słownych przepychanek - opowiada ks. Andrzej Cyprys, ceniony duszpasterz akademicki z Rzeszowa. - Przychodzą rodzice dziecka i mówią: Znaleźliśmy kandydata. Ksiądz zaczyna pytać: A czy jest wierzący? Czy chodzi do kościoła? Czy praktykuje? Czy może dawać przykład w wierze? I tu zaczynają się nieporozumienia, udowadnianie, kto ma rację, a kto nie. - O co księdzu chodzi? Nie ma czasu na szukanie, niebawem termin chrztu! Przykre jest to, że ludzie bardziej biorą dziś pod uwagę więzy krwi czy przyjaźni niż to, co jest związane z wiarą i Panem Bogiem. Gdy ksiądz prosi o zaświadczenie, że osoba ta praktykuje, traktują go niemal jak agresora.

Chrzestny pod lupą

Kogo mamy znaleźć? - bronią się często rodzice. - Długo szukaliśmy. W końcu, "z braku laku" wybraliśmy takich, a nie innych kandydatów. I tu zaczyna się problem. Kandydaci "z braku laku" nie mogą zostać chrzestnymi. Nie chodzi o rygorystyczną, bezduszną procedurę. Chodzi tylko i wyłącznie o dobro chrzczonego dziecka. Nie można rozmyć sakramentu zmywającego grzech pierworodny.

Wielu czytelników zdumiało się, gdy przed miesiącem przeczytało w "Gościu" wyznanie o Stanisława Jarosza: "Chrzest? Odradzam". Dlaczego? Bo uroczyste obmycie wodą jest bramą sakramentów. To nie "usługa dla ludności". -Chrzest nie jest jakimś magicznym rytuałem, do którego ma prawo każdy za drobną opłatą. - wyjaśnia jezuita Dariusz Kowalczyk. - W Dziejach Apostolskich czytamy: "Lecz kiedy uwierzyli Filipowi, który głosił dobrą nowinę o królestwie Bożym oraz o imieniu Jezusa Chrystusa, zarówno mężczyźni, jak i kobiety przyjmowali chrzest".(Dz 8, 12). Wiara poprzedza przyjęcie chrztu i towarzyszy mu. Absurdem byłoby przystępowanie do chrztu bez wyznania wiary w Jezusa jako Zbawiciela.

Chrzest małych dzieci, które same nie mają jeszcze wystarczającej świadomości, by wyznać wiarę, wymaga wiary tych, którzy o ten chrzest proszą i biorą odpowiedzialność za religijną formację ochrzczonego dziecka.

- Przyjmujący chrzest powinien mieć, jeśli to możliwe, chrzestnego - stanowi Kodeks Prawa Kanonicznego. - Ma on dorosłemu towarzyszyć w chrześcijańskim wtajemniczeniu, a dziecko wraz z rodzicami przedstawiać do chrztu oraz pomagać, żeby ochrzczoney prowadził życie chrześcijańskie odpowiadające przyjętemu sakramentowi i wypełniał wiernie związane z nim obowiązki.

- Praktyka jest taka, że uważniej przygląda się chrzestnym niż rodzicom - opowiada ks. Adam Wodarczyk, moderator krajowy Ruchu Światło-Życie - Chrzcą się często dzieci, nawet jeśli sytuacja ich rodziców jest powichrowana, Przyjmuje się do chrztu dzieci z rodzin problematycznych, niepełnych. Natomiast w przypadku chrzestnych wymaga się pełnej klarowności doświadczenia życia chrześcijańskiego. A jest to w naszych czasach nie lada problem. Chrzestnymi zostają najczęściej ludzie młodzi: przyjaciele, rodzeństwo. Tymczasem rodzice chrzestni to stara instytucja w Kościele. To byli ludzie, którzy mieli być dla przyjmującego chrzest przewodnikami w wierze. Byli już dojrzały, przeszli jakąś duchową drogę. Ta sytuacja nie zmieniła się, gdy zaczęliśmy chrzczyć dzieci. Jasne, że pierwszymi przewodnikami w wierze powinni być rodzice. To oni proszą Kościół Boży o chrzest. Ale przecież te same słowa wypowiadają też rodzice chrzestni!

Najważniejsze pytanie

Instytucja rodziców chrzestnych nie jest kwestią ludowego obyczaju. Są oni oficjalnymi przedstawicielami Kościoła, w którego życie włączone zostaje dziecko.

Przecież na pytanie kapłana: "Czy jesteście gotowi pomagać rodzicom tego dziecka w wypełnianiu ich obowiązku?" odpowiadają wprost: "Jesteśmy gotowi". Gwarancja, że będą przewodnikami chrześniaka po świecie wiary to nie jakieś "widzimisie" księży. W rytuale chrztu dzieci wyraźnie czytamy: "Rodzice i chrzestni składają wyznanie wiary we własnym imieniu, a nie w imieniu dziecka. Dlatego na chrzestnych nie należy wybierać takich osób, które nie mogą szczerze złożyć tego wyznania". Chrzestni składają wyznanie wiary we własnym imieniu. Nie „za dziecko”, Osobiście przyznają się do wiary w Jezusa Chrystusa przed wspólnotą Kościoła. Nic dziwnego, że obowiązująca w Polsce instrukcja duszpasterska episkopatu o udzielaniu sakramentu chrztu świętego dzieciom precyzuje: „Chrzestni powinni ukończyć 15 lat; mają być katolikami wyznającymi

swą wiarę życiem zgodnym z nauką Kościoła. Nie wolno np. dopuszczać do pełnienia tej funkcji osób żyjących w niesakramentalnym związku małżeńskim oraz młodzieży nie uczęszczającej na katechizację. Należy przeciwstawiać się zdarzającym się zwyczajom zapraszania na rodziców chrzestnych ludzi przygodnych, dobrze sytuowanych, którzy jak można przypuszczać nie będą się interesowali wychowaniem religijnym chrześniaka".

Wedle Kodeksu Prawa Kanonicznego kandydat na chrzestnego musi być katolikiem (prawosławny może zostać chrzestnym tylko pod pewnymi warunkami, a chrześcijanie innych wspólnot mogą być dopuszczeni do udziału w liturgii jedynie jako świadkowie chrztu, a nie jako chrzestni), prowadzić życie zgodne z wiarą i odpowiadające funkcji, jaką ma pełnić, i być wolnym od jakiegokolwiek kary kanonicznej, zgodnie z prawem wymierzonej lub deklarowanej.

- Gdy przychodzą do kancelarii praktykujący rodzice, nie ma problemu - opowiada ks. Grzegorz Borg, proboszcz parafii śś. Piotra i Pawła w Świętochłowicach. - Znajdują zazwyczaj chrzestnych w swoim gronie. Ale gdy rozmawiam z tymi, którzy omijają kościoły szerokim łukiem, zaczyna się problem. Słyszę wtedy czasami wielkie zdziwienie: O co księdzu chodzi? A przecież chrzestny to wielka odpowiedzialność i godność. "Ojciec", "matka" to bardzo mocne słowa. To nie są zwykli "świadkowie" - jak w przypadku sakramentu małżeństwa. Być ojcem dla dziecka to bardzo zobowiązuje...

Jak zostać chrzestnym? Trzeba udać się do macierzystej parafii po zaświadczenie. Na co wówczas patrzy proboszcz? Na to, czy jest związek sakramentalny, praktykowana wiara - odpowiadają duszpasterze. - Zazwyczaj na tym się kończy. No chyba że w kartotece jest biała plama, bo ktoś przez dwadzieścia lat nie wpuszczał kołеды. Ale i to nie jest decydującym kryterium.

Jeden chrzestny wystarczy

Nad Wisłą przyzwyczailiśmy się do tego, że w czasie chrztu dziecku towarzyszy dwoje rodziców chrzestnych. Tymczasem prawo kanoniczne wymaga tylko jednej osoby. - Często jeżdżę do Niemiec i tam jeden chrzestny jest normą - opowiada ks. Andrzej Cyprys. W Polsce, gdy znalezienie dwojga chrzestnych sprawia trudność, coraz częściej przyjmuje się też to rozwiązanie.

Wiele słyszy się o tradycji, że jeżeli rodzice nie mogą z różnych powodów wychować swych dzieci po śmierci ich rodziców. - To głębszy problem - dopowiada ks. Andrzej Cyprys. Na ile dziś chrzestni rzeczywiście pomagają rodzicom, a na ile przypominają sobie o swych chrześniakach tylko od wielkiego święta, gdy zachodzą w głowę, jaki prezent kupić na Komunię czy ślub?